

# Barbara Stępnia-Wilk, Dyrygentka

Czyta kropki. Czyta kreski.  
Czasem zdarza jej podpisać się krzyżykiem.  
Jeden błąd, a cię przekreśli  
ruchem ręki. Nigdy się nie splami krzykiem.  
Zawsze wyżej. Zawsze ponad.  
Swoim losem niebywale wciąż przejęta.  
Zbyt natchniona, niespełniona -  
dyrygentka.

Mało wzięta dyrygentka,  
brzydka, chociaż z całkiem niezłym makijażem.  
Kiedyś była uśmiechnięta,  
ale on grał tylko na pianinie w barze.  
A w lokalnej prasie piszą -  
niebywały sukces wczoraj znów odniosła.  
Ona jednak czyta obok  
ogłoszenia, bo czterdziesta mija wiosna.  
Są do wzięcia niezależni,  
rozwiedzeni oraz różne wolne ptaszki.  
i lubiącej towarzystwo i igraszki.  
Więc niewieści stan przeklina  
i posłusznie wraca do divertimenta.  
Chciała dobrze, życia wina,  
dyrygentka

Mało wzięta dyrygentka,  
brzydka, chociaż w drogiej sukni wieczorowej.  
Już od dawna nie objęta  
przez nikogo i już nigdy więcej może.  
A w lokalnej prasie vivat,  
więcej dla niej pochwał znów niż dla Mozarta.  
Zatem jeśli tak genialna,  
czemu ciągle zła się nie odwraca karta?  
Może ten, co jej nie widzi z za niebieskiej dekoracji,  
dyryguje światem, poprzestając na gestykulacji.

>Czyta kropki. Czyta kreski.  
Czasem zdarza jej podpisać się krzyżykiem.  
Płacze tak, by łyzy obeschły,  
zanim przyjdzie jej znów stanąć za pulpitem.  
I w milczeniu zawsze znosi,  
że naiwni modlą się na instrumentach,  
gdy batutą niebu grozi -  
dyrygentka.